



## Wspomnienia profesora Adama Strzałkowskiego

*Adam Strzałkowski  
Instytut Fizyki UJ*

Poznałem Profesora Mariana Mięśowicza wcześniej nawet niż moich dwóch mistrzów Profesorów Tadeusza Banachiewicza i Henryka Niewodniczańskiego. Gdzieś w 1940 lub 1941 roku utworzona została z inicjatywy profesorów Akademii Górniczej Szkoła Techniczna Górniczo-Hutniczo-Miernicza, której dyrektorem został Walery Goetel i od jego nazwiska zwana była „goetlówką”. Profesor Mięśowicz uczył w niej fizyki. Mieściła się ta goetlówka w budynku Akademii Górniczej na ul. Krzemionki w Podgórzu. Nieco później w tym samym gmachu powstał Staatliche Technische Prüfanstalt, w którym zatrudniony zostałem jako technik w laboratorium elektrotechniki.



Zdjęcie z czasów wojny Profesora Mariana Mięśowicza

Profesor Mięśowicz często do nas zachodził. Coś tam grzebali razem z Profesorem Mieczysławem Jeżewskim w aparaturze do pomiarów promieniowania kosmicznego, która tuż przed wojną poleciałaby do stratosfery balonem *Gwiazda Polski*, gdyby nie spalił się on przy starcie w Dolinie Chochołowskiej. Ale główny cel wizyt Prof. Mięśowicza u nas był inny. Pewnego razu minister oświaty w rządzie Generalnego Gubernatorstwa, Wächter posłał nam do naprawy odbiornik radiowy. Był to wspaniały aparat firmy *Blaupunkt*, ostatni krzyk mody przed wojną z mapą Europy w miejscu skali, na której zapalały się światełka przy wybranej stacji radiowej. Gdy otworzyliśmy tylną ściankę okazało się, że był on własnością Gen. Bernarda Monda, dowódcy krakowskiego 6 pułku piechoty, a Niemcy go po prostu ukradli. Gdy go naprawiliśmy wiadomość o tym rozeszła się wśród Niemców i zaczęli nam dostarczać zepsute aparaty do naprawy. Staraliśmy się przy tym reperować je tak długo, aż zjawiał się aparat

następny i dzięki temu mieliśmy stale dostęp do audycji BBC i Wolnej Europy. Gdy przechodziło się w naszym laboratorium korytarzem, to zawsze można było usłyszeć charakterystyczny sygnał *bum, bum, bum, buuum* otwierający audycje. I to właśnie przyciągało do nas Profesora Mariana Mięśowicza.

A potem skończyła się wojna, zacząłem studiować w Uniwersytecie Jagiellońskim fizykę. Z Profesorem Mięśowiczem spotykałem się często. Wraz z Jerzym Janikiem robiliśmy wtedy u Dra Jana Wesołowskiego prace magisterskie z badania promieniowania kosmicznego. W roku 1948 organizowaliśmy w Krakowie pierwszą po wojnie międzynarodową konferencję poświęconą promieniom kosmicznym. Gościliśmy wielu wybitnych fizyków z całego świata zajmujących się tymi zagadnieniami: Cecila Powella, Blacketta, Wheelera, Janossyego, Bernardiniego, Heitlera, Augera... Przed jednym z posiedzeń stałem z Profesorem Mięśowiczem i Jurkiem Janikiem przed wejściem do dużej sali wykładowej Instytutu Fizyki UJ na Gołębiej w Collegium Witkowskiego. W pewnym momencie pojawiał się G. Barnardini w towarzystwie bardzo atrakcyjnej pani. Janik powiedział:

– *Patrzcie Panowie jaką fajną babkę już sobie Bernardini przygrucha!*

A na to Profesor Mięśowicz:

– *Ta fajna babka to jest moja żona.*

Gdy po latach w roku 1978 na konferencji Europejskiego Towarzystwa Fizycznego w Yorku opowiedziałem to Bernardiniemu, bardzo go to ubawiło.

A potem już po studiach nasza grupa fizyków jądrowych, pracujących w Instytucie Fizyki UJ stwierdziła w pewnym momencie, że bardzo jesteśmy niedouczeni z mechaniki kwantowej. Nasi profesorowie byli co prawda przy narodzinach mechaniki kwantowej, ale... Profesor Jan Weysenhoff mawiał na przykład, że był przy tym, jak powstawała mechanika kwantowa tylko... on się wtedy akurat kochał.

Postanowiliśmy się douczyć. Byliśmy przy tym na tyle bezczelni, że zaproponowaliśmy naszym profesorom, aby też się douczali razem z nami. I Profesor Niewodniczański i Mięśowicz podeszli do tego wręcz entuzjastycznie. Postanowiliśmy przerabiać książkę Leonarda Schiffa *Quantum Mechanics*, która się niedawno ukazała i była wtedy wśród różnych podręczników fizyki kwantowej dobrze notowana. Referowaliśmy kolejno różne rozdziały i przerabialiśmy ćwiczenia rachunkowe. Profesor Niewodniczański, który miał inny temperament, referował, ale już do rozwiązywania zadań nie miał cierpliwości, ale Profesor Mięśowicz potulnie przeliczał przypadające na niego zadania.